

NOWOCZESNY TRUBADUR

NIE GRYWA NA GITARZE - WOLI

RADIO

ECHO



TYP 128-Z (NA PRĄD ZMIEN.).
3 LAMPY LUKSUSOWY OD-
BIORNIK (2 PENTODY I LAMPA
PROSTOWNICZA). 3 ZAKRESY
FAL. GŁOŚNIK DYNAMICZNY.
ZŁ. 225.— ZA GOT.

DUŻY WYBÓR ODBIORNIKÓW
SIECIOWYCH I BATERYJNYCH
OD ZŁ. 170.— DO ZŁ. 270.—
ZA GOT.

RATY DO 15 MIESIĘCY
SPRZEDAŻ W CZŁOWYCH
SKLEPACH RADIOWYCH.

Odwołanie pociągu

Z powodu zgłoszenia się niedosta-
tecznej liczby uczestników, zapowie-
dziany na niedzielę, 2 października,
pociąg popularny z Warszawy do
Określa na uroczystości oddania Na-
rodowi kopca Henryka Sienkiewicza,
nie będzie uruchomiony. Należności
za nabyte karty kontrolne zwracają
caso, które karty te sprzedają.

Wzruszająca ofiara

TORUŃ, 1. 10. Z całego Pomo-
rza napływają ofiary na Braci z
za Olzy, dając jeszcze jeden do-
wód wielkiej ofiarności ludu po-
morskiego.

P. wojewoda pomorski Wł.
Raczkiewicz, otrzymał ostatnio
następujące pismo:

„Na wypadek gdyby Pan Pre-
zydent Rzeczypospolitej uznał,
że w obronie naszych Braci za
Olzą należy ogłosić wojnę, ofia-
ruję bezpłatnie na potrzeby Ar-
mii Polskiej cały zapas zebrane-
go w tym roku zboża, co wynosi
10 wagonów”. (—) Wacław Kry-

Co komu życzyć?

Październik nie jest podobny do
maja, posiada jednak tę wspólną z
nim cechę, że jest miesiącem licz-
nych imienin. Gdy w maju składamy
życzenia Zygmuntom, Florianom, Sta-
niławom, Zofiom, Feliksom, Juliom,
Filipom i t. d., to w październiku
gratulujemy Franciszkom, Arturom,
Wincentym, Edwardom, Jadwigom,
Teresom, Lucynom, Irenom, Ewary-
stom, Tadeuszom.

I czegoż im życzymy?
Oczywiście — zdrowia, szczęścia,
pomyślności i... wygranej na Loterii.
Na spełnienie pierwszych trzech ży-
czeń niewielki tylko wpływ wywrzeć

K. M. Morawski

W dniach narodzin Małej Ententy Od Bratianu do Take

W okresie pierwszego mojego
„charge d'affaire”-tu wybuchnę-
ło pierwsze za naszego pobytu w
Rumunii przesilenie ministerial-
ne: ustąpił rząd liberalny Bratia-
nu, zastąpiony niebawem gabi-
netem, któremu przewodniczył
siedmiogrodzianin p. Vaide-Voevod.

KULISY PRZESILENIA

Tajemnicze były kulisy tego
przesilenia nawet dla kogoś, któ-
ry, jak ja wówczas, nie dopatry-
wał się owego „drugiego dna” wy-
paków, jak dziś to czynię. Był p.
Vaide wólnomularzem — odna-
lałem jego nazwisko po latach w
„Annuaire maçonnique” — jak w
następnym gabinecie p. Argetoi-
anu, a w późniejszych zapewne p.
Titulescu, ale i ustępujący obec-
nie liberali, trzymający rękę na
życiu ekonomicznym kraju i zwi-
zani przez to z wielką finansje-
rią, nie wolni byli z pewnością od
wpływów masono-żydowskich.

LIBERALI

Szeffa tej partii, Jonela Bratia-
nu, w Bukareszcie nie znałem;
poznałem go dopiero w kilka lat
później w Warszawie, na śniada-

niu u Witosa. Zetknąłem się z nim
wtedy Skrzyński, korzystając z
przełotnej bytności jego w stoli-
cy w przerwie prac konferencji
paryskiej i odwiedzając go w cha-
rakterystycznej jego rezydencji
w rodzimym stylu. Bojar, dyna-
sta, ksenofob zrobił wówczas na
mnie wrażenie — jak się
wyraził — Andrzeja Potockiego
„à l'orientale”. Podobnym był do
niego fizycznie brat jego Vintila,
także późniejszy premier.

W braku Bratianów stykaliśmy
się z ponowniejszymi liberalami:
późniejszym premierem Duca, re-
daktorem „Indépendance Rou-
maine” Corbesco; generałem Ili-
esco, dawnym szefem sztabu, po-
gromionym pod Turtukaia; wice-
burmistrzem Bukaresztu, Poia-
kiem, doktorem Skupiewskim o-
raz drugim delegatem na konfe-
rencję paryską, późniejszym mi-
nistrem dworu Miszu, który przy
biegł informować się do mnie do
poselstwa o świeżym raidzie ge-
nerała Żelgowskiego.

KONSERWATYŚCI

Liberali związani byli w czasie

wojny z Francją, z Niemcami szli
częściowo rywalizujący z nimi
konserwatyści. Za moich czasów
(czy już podczas wojny) podzie-
lili się byli oni na dwa odłamy:
jeden z nich wsparty był o „gen-
try” moldawską; przewodniczył
mu był niegdyś p. Piotr Carp, o
którym i o którego utrzymującej
stosunki z Polską rodzinie wspo-
minał mi z uznaniem ks. Kazi-
mierz Lubomirski, a głową jego
był obecnie p. Aleksander Marg-
hiloman, skompromitowany wo-
bec „Ententy” wskutek zawarcia
z Niemcami w r. 1918 pokoju bu-
kareszteńskiego, wytworny „gen-
leman”, który z dawniejszych
swych godności zachował jedynie
prezesurę „Jockey-club-u”.

Ten odłam konserwatystów —
zapewne od wydawanego przez
siebie w języku francuskim pisma
„Le Progrès” — przybrał dzi-
wacnie brzmiącą współnazwę
„progresistów”, podczas gdy od-
łam drugi, sprzyjający „Enten-
cie” odsuniętego również chwilo-
wo Take Joneski, pieczętował się
nieniem niespodziewanym mianem
„konserwatystów - demokra-
tów”.

DEMOKRACI

Przejęcie od tej „prawicy naro-
dowej” do formacji bardziej ra-
dykalnych stanowiło kilka stron-
nic w typie wyraźnie już demo-
kratycznym. Było więc pośród
nich przede wszystkim stronnict-
wo ludowe dzisiejszego marszał-
ka Avereski, które dojsz miało
niebawem już do władzy; było
dalej — obejmujące teraz ster rzą-
dów stronnictwo siedmiogrodkie,
pomiędzy zaś „prawicą” wyż
wymienioną a inną grupą „ludow-
ców” („tsaronistów”) rumuńskie-
go Witosa, Mihalachego, wpłatały
się dwa nacjonalistyczne „profes-
skie”: bardziej oportunistyczny
— p. Jorgi oraz nieprzejednany

w stosunku zwłaszcza do żydów
— a za czasów moich bez więk-
szego wpływu w Bukareszcie,
profesora jasseńskiego Cuzy.

SIEDMIOGRODZIANIE

„Siedmiogrodzianie”, wzrosli
w aurze politycznej starej mo-
narchii habsburskiej, w orbicie
wpływów katolickich, a zwłaszcza
„Unii” — spotkałem się z baro-
klem jezuickim w Braszowie, czy
Koloszwarze — w zakresie poli-
tycznym grawitowali ku Zacho-
dowi, ale nie w szczególności, jak
liberali, ku Francji. Niektórzy z
nich (wicepremier Pop) angażo-
wali się byli podobno w czasie
wojny za „centralnymi”; inni —
mason Vaida czy katolik Maniu
— orientowali politykę swoją,
wydaje mi się, stosownie do bol-
czek czy piciensji swych teryto-
rialnych niezałatwionych stoso-
wnie do ich życzeń — bez wzglę-
du na olbrzymi zysk globalny —
przez konferencję paryską. Ten
patriotyczny malkontentyzm sfer
rumuńskich uniały wyzyskiwać
niektóre czynniki polityczne i mo-
carstwa, jak w północnej we
Włoszech czy nawet u nas, i nie-
zadowolone z niepełnych sukce-
sów liberalnych wyzyskała za-
pewne Anglia, żeby obalić rząd Bra-
tiani.

PRZYJACIEL MARSZ. JOFFRE'A

Powróciłem był właśnie do Bu-
karesztu z „week'end-u” spędzo-
nego u rodziny w Alpach transyl-
wańskich, gdy zawiadomiono
mnie w poselstwie, że przybył do
Rumunii marszałek Joffre. Nie
widziałem się jednak z nim, gdyż
widział się tylko Skrzyński, po-
dobnie jak — współcześnie — z
bawliwym wtedy równocześnie w
stolicy nad Dambowicą prez. Be-
neszem. Te dni były właśnie dnia-
mi urodzin „Małej Ententy”, z
którą w następnych miesiącach,



WEDLA

RACIONALNE ŚNIADANIE
LUDZI PRACY

ostatnim kwartale mojego radco-
wania, nadzwyczaj wiele miałem
mieć do czynienia.

U KOLEBKIE ENTENTY

U kolebki wszakże tej „małej”,
która „de facto” urodziła się była
w Paryżu, stał dobry mój znajo-
my ze Szwajcarii, wpływowy Cze-
chosłowak *) Osuski — z Czecha-
mi bowiem i Jugosłowianami łą-
czyły mnie w tej dobie jeszcze
poufale stosunki.

Pamiętam wieczór styczniowy,
w którym do mnie przyszli przed-
stawiciele Pragi i Belgradu, Czer-
mak i Łukowicz i gorąco nama-
wali, abym parł na Warszawę
w kierunku przystąpienia Polski
do tworzącego się sojuszu. Tę
myśl podjął w czerwcu 1920 r.,
zostawszy ministrem spraw za-
granicznych, Take Jonesko, z tą
myślą pojechał w jesieni t. r. do
Warszawy. W zabiegach tych se-
kundował mu Skrzyński, który w
tym czasie szereg znowu tygodni
spędził w Warszawie, podczas gdy
ja tymczasem kierowałem pono-
wie poselstwem.

Nie mam pod ręką olbrzymie-
go zwału raportów, jakie w tej
dobie posłałem do Warszawy; by-
ła to w każdym razie, ze strony
mojej i pomocnika mojego Grze-
gorczyka, wszechstronna praca in-
formacyjna, uwzględniająca wszel-
kie odcienie myśli politycznej ru-
muńskiej; od Miszu do Lupu
przez Marghilomana: może przy-
najmniej przyszły historyk sko-
rzysta i zacytuje z czasem te re-
lacje „Morawskiego do Sapiehy”.
) Dziś — „posel” czeski w Pa-
ryżu.



Drzewka i Krzewy

Kwalifikowane przez Lubel. Izbę Roln.

OWOCOWE
PARKOWE
ALEJOWE
IGLASTE
BY LINY
ORAZ ROZE

polecają

majątku

SZKOŁKI GODZISZ

A. i M. KWASNIEWSKICH

Pocztą Sobolew, woj. lubel. Tel. 18

Informacje: Warszawa - Tel. 725-30

Cenniki na sezon jesienny bezpłatnie



Złóż ofiarę
na Śląsk

Metoda Juliana Apostaty odżyła

Prześladowania religijne w Niemczech

Na miejscu bazyliki — postój samochodów

możemy, musimy się ograniczyć do
pomagania przeznaczeniu, którego
zresztą nie znamy. Natomiast nie
jest dla nas tajemnicą przyczyna,
dla której możemy wygrać: przyczyna
ta jest nianowicie posiadanie lo-
su, który daje nam możność wzięcia
udziału w grze. Dalibyśmy dowód
małej dbałości o własne dobro, gdy-
byśmy mogli nie wywołać sami tej
przyczyny.

Co do skutków, to o nich będzie-
my się mogli przekonać niedługo, bo
19. b. m. rozpocznie się ciągnięcie
pierwszej klasy 48-ej Loterii Kłaso-
wej i potrwa cztery dni.

W świetle ostatniego listu epi-
skopatu niemieckiego z Fuldy,
listu biskupów bawarskich, prze-
mówienie Hitlera w dniu 6 wrze-
śnia z okazji rozdzielania nagród,
mających w Niemczech nastąpić
nagrody Nobla, oraz wielu innych
dokumentów chwili, sytuacja Ko-
ścioła i katolików w Niemczech
przedstawia się nader poważnie.
Są atoli głosy ze strony przeciw-
nej, które stan ten bagatelizują i
usiłują dowieść, że katolicyzmo-
wi w Niemczech krzywdą się nie
dzieje, to zaś, co zagrańca okre-
śla się „prześladowaniem Kościoła”,
w istocie ma podkład koniecz-
nej reakcji na „nieusprawiedli-
wione uroszczenia polityczne” ka-
tolicyzmu.

FAKTY REALNE

Pogląd obiektywny na sprawę
katolicyzmu w Niemczech przed-
stawia ostatnio w dłuższym arty-
kule mediolański katolicki Insty-
tut Prasowy (Istituto Cattolico
per la Stampa).

Stwierdza on przede wszyst-
kim, że prześladowanie religijne
i antychrześcijańskie nastawienie
ideologii ruchu narodowo - so-
cjalistycznego są faktem całko-
wie realnym. Nie zdoła temu fak-
towi zaprzeczyć powołanie się
takich organów radykalnych, jak
„Schwarze Korps” i „S. A. —
Mann”, na statystyki o. Krose T.
J. stwierdzające niezaprzeczone
wzmocnienie życia religijnego w

Niemczech, wzrost liczby Komu-
nii św. udzielanej wiernym w
ciągu roku, podniesienie cyfry
chrztów i t. p., nie obali go repro-
dukowanie w tych czasopiśmiech
fotografii nowych domów kościel-
nych, tłumów wychodzących
ze świątyni, imponujących roz-
miarami pielgrzymek.

Prześladowanie istnieje i na to
są oczywiste dowody. Działal-
ność hierarchii kościelnej jest sil-
nie paraliżowana. Zakazano dru-
kowania biuletynów diecezjal-
nych, przy pomocy których bis-
kupi utrzymywali bezpośredni
kontakt z wiernymi, gdy zaś dla
użytku wewnętrznego — przy ko-
munikowaniu się z podległym du-
chowienstwem — kurie biskupie
poczęły używać komunikaty odbi-
jane sposobem cyklograficznym,
władze, jak np. w Monachium,
przystąpiły do konfiskaty ma-
szyn do pisania i powielaczy.

REWIZJE W KURIACH

W samym tylko pierwszym ty-
godniu września dokonano rewiz-
ji w czterech kurjach bisku-
pich i skonfiskowano przy tym
akta konferencji w Fuldzie prze-
chowywane u ich depozytariusza
warmińskiego. Zaś dyrektor de-
partamentu spraw katolickich w
min. wyznań oświadczył pełno-
mocnikowi episkopatu niemiec-
kiego, iż zbędne jest zgłaszanie
się jego do ministerstwa, bowiem
„minister nie chce mieć stosun-

ków z biskupami” (!). Potwier-
dza to wersje, że przeciw bis-
kupom niemieckim przygotowu-
je się, na razie w tajemnicy, pro-
ces o „zdradę”, o czym zdaje się
świadczą również kampania po-
djęta przez różne pisma radykal-
ne oraz niekrotkie wystąpienia
władz lokalnych, jak np. akcja
przeciw arcybiskupowi Gröberowi
z Fryburga w Bryzgowie i
powodu pomocy, jaką udzielił
wygnanemu ze swej diecezji ro-
tenburskiej biskupowi Sprollowi.

METODA JULIANA APOSTATY

Jednocześnie zasłużone i po-
wszechnie wysoce cenione szko-
ły klasztorne w Niemczech Po-
łudniowych i b. Austrii podlega-
ją systematycznej likwidacji. Na
ich miejsce zjawiają się szkoły
laicystyczne.

Pisma katolickie, rejestrowane
w sekcji prasy katolickiej, a nie
w Izbie Prasowej (Reichskammer
der Presse), nie mogą umieszczać
beltrytów ani studiów o charak-
terze ogólnym.

Jednym słowem, metodą znaną
i stosowaną już przez Juliana
Apostatę, zmierzają się ku całko-
witemu odsunięciu Kościoła i kato-
lików od wpływów na życie kul-
turalne, chcąc w ten sposób po-
zbywać katolicyzm jego siły wi-
talnej.

Wtedy bowiem spełni się mar-
zenie Rosenberga (Mit XX wie-
ku, str. 615), że świątynie chrze-

ścijańskie, jako już niepotrzebne,
będą mogły być zburzone lub od-
dane dla celów narodów socjali-
stycznych.

W Monachium już powtarzają
uporczywie, że bazylikę św. Boni-
facego — w pobliżu „brunatnego
domu” — ma spotkać los podob-
ny co monachijskiej synagoge i
świątyni luterkańskiej św. Mateu-
sza, t. j. „ze względów komunika-
cyjnych” (jak to przypomina
Sowiety!) ma ona ulec rozbiórce
i ustąpić miejsca postojowi dla
automobilów...

ODNOWIENIE ŻYCIA RELIGIJNEGO

Z drugiej atoli strony niez-
aprzeczona być musi wielka wi-
talność katolicyzmu niemieckiego.
Objawia się ona wobec zmienio-
nych warunków nie tyle efekta-
mi zewnętrznymi, ile wzmożeni-
em i odnowieniem wewnętrznego
życia religijnego jednostek,
ściślejzym stosowaniem nakazów
religijnych, większym i częstszym
zainteresowaniem dla życia li-
turgicznego. Co najbardziej ude-
rza postronnego obserwatora, to
nie liczba uczestników nabo-
żeństw w niedziele i dni święte-
czne, lecz olbrzymi odsetek tych,
którzy podczas Mszy św. przystę-
pują do Stołu Pańskiego. Przewa-
żają w tym męczyźni w wieku
około lat 40-tu i kobiety, ale nie
brak też młodzieży i wojska.

Zydam obsadzają Anglicy policję w Palestynie

JEROZOLIMA, 1. 10. Według
urzędowych obliczeń, liczba ofi-
ciar zamieszkałych palestyńskich w
miejscach od lipca do września
wynosi 836 zabitych oraz 932 ran-
nych. Na tę ogólną liczbę 1114 ofi-
ciar było z pośród ludności arabskiej
oraz policji arabskiej, która
zanotowała 17 zabitych. Anglicy
stracili 28 ludzi.

Ze względu na zachowanie się

policji arabskiej, władze manda-
towe postanowiły nie przyjmować
więcej Arabów. Policja zo-
stała ostatnio w dłuższym arty-
kule mediolański katolicki Insty-
tut Prasowy (Istituto Cattolico
per la Stampa).

Stwierdza on przede wszyst-
kim, że prześladowanie religijne
i antychrześcijańskie nastawienie
ideologii ruchu narodowo - so-
cjalistycznego są faktem całko-
wie realnym. Nie zdoła temu fak-
towi zaprzeczyć powołanie się
takich organów radykalnych, jak
„Schwarze Korps” i „S. A. —
Mann”, na statystyki o. Krose T.
J. stwierdzające niezaprzeczone
wzmocnienie życia religijnego w

Nie kupuj u żyda

Popieraj handel polski